

RADOSŁAW WOJTYSZYN

Uniwersytet Wrocławski

## PAŃSTWO W DOKTRYNIE ANARCHOKAPITALIZMU

Chciałbym, żeby wyznaczono nagrodę – i to nie w wysokości pięciuset franków, ale miliona – z orderem, krzyżem i wstęgami dla tego, kto dałby dobrą, prostą i zrozumiałą definicję tego jednego słowa: „państwo”.

Jakąż ogromną przysługę wyświadczyłby społeczeństwu! Państwo!

Co to jest?<sup>1</sup>

Fryderyk Bastiat

Słowami tymi, autorstwa francuskiego XIX-wiecznego ekonomisty Fryderyka Bastiata, można wyrazić istotę niniejszego artykułu, mianowicie odpowiedź na pytanie, czym jest państwo. Odpowiedź ta nie będzie jednak pełną historyczno-filozoficzną analizą instytucji, o której wiemy, [...] *iz jest to osobistość tajemnicza i z pewnością najbardziej nagabywana, najbardziej nękana, najbardziej zabiegana, najbardziej poszukiwana, najczęściej obwiniana, najczęściej wzywana i najbardziej prowokowana na świecie*<sup>2</sup>. Rozważania poniższe nie skupią się także na badaniu zagadnienia z punktu widzenia obowiązującego prawa i jego podsystemów. Ograniczymy się wyłącznie do refleksji nad anatomią państwa w doktrynie anarchokapitalizmu.

Jak słusznie zauważa Albert Jay Nock, jeden z pierwszych przedstawicieli anarchokapitalizmu, rozmyślanie nad faktyczną naturą instytucji, w której człowiek, a także jego przodkowie egzystowali od początku swego istnienia, wydaje się nad wyraz trudne. Jednostka bowiem ją akceptuje, automatycznie się do niej dopasowuje. Wie, że owa instytucja istnieje i różnie wpływa na życie człowieka. Nikt jednak nie zadaje sobie pytania, jaka była jej geneza, jakie pierwotnie przyświecały jej cele, bądź jaka jest jej główna funkcja. Dodatkowo, gdy wpływ państwa jest wystarczająco niekorzystny, by wywołać opór jednostki, nie bierze

<sup>1</sup> F. Bastiat, *Państwo*, Lublin–Chicago–Warszawa 2006, s. 17.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

ona pod uwagę możliwości zniesienia uciskającej ją organizacji, ale myśli jedynie o modyfikacji lub zrealizowaniu innej jej odmiany<sup>3</sup>.

Pytanie o istotę państwa wciąż jest aktualne, może nawet bardziej niż 150 lat temu, gdy zadawał je sobie Bastiat. Obecnie bowiem, co zresztą zauważył Stanisław Michalkiewicz, nauki społeczne coraz bardziej oddalają się od ustalenia prawdy, skupiając się na pełnieniu funkcji pedagoga poprzez definiowanie pojęć i tłumaczenie prawidłowości zachodzących w społeczeństwie zgodnie z przyjętą przez państwo doktryną<sup>4</sup>. Owocuje to mnogością definicji postulatywnych oraz odnoszących się do organizacji państwowej retorycznych życzeń, niewiele mających wspólnego z rzeczywistością.

W dotychczasowej myśli polityczno-prawnej pojawiło się wiele koncepcji pochodzenia państwa. Według Nocka Arystoteles wywodził je z naturalnego ugrupowania rodzinnego, Jan Jakub Rousseau zaś za jego źródło uważał naturę społeczną i skłonności jednostki. Tomasz Hobbes wyprowadzał instytucję państwa z wymuszonego kompromisu między antyspołecznymi jednostkami, Adam Smith zaś ze stowarzyszenia indywiduów o ekonomicznych cnotach pracowitości, przeczności i oszczędności. Wszystkim im stawia Nock zarzut, iż opierają się nie tylko na domniemaniach, ale i na niekompetentnych obserwacjach. Pomijają one bowiem niezmiennie i wyraziste cechy władzy instytucjonalnej, jakie wyłaniają się w wyniku badań nad istotą państwa. Jedyną metodą badawczą właściwą do przeanalizowania powyższego problemu wydaje się metoda historyczna, która obserwuje zjawisko władzy państwowej od jego pierwszego wystąpienia w udokumentowanej historii, skupiając się na jego niezmiennych i charakterystycznych właściwościach i z owych obserwacji wyprowadzając konsekwentnie wnioski<sup>5</sup>.

Metodę tę stosuje anarchokapitalistyczna refleksja nad anatomią państwa. Jednak zanim do niej przejdziemy, by lepiej naświetlić i zrozumieć istotę poniższych rozważań, należy przedstawić podstawowe zasady i filary myśli anarchokapitalistycznej, która – prócz natury rządu – obserwuje również naturę wolności oraz samego człowieka<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> A.J. Nock, *Państwo – nasz wróg*, Rzeszów 2004, s. 30–31. Tamże Nock przeprowadza analogię między państwem a powietrzem, pisząc: „Rzadko myśli się o powietrzu, chyba że zauważy się jakąś zmianę, korzystną czy niekorzystną, ale i wtedy nasze myśli są dość specyficzne – myśli się o czystszyim powietrzu, lżejszym powietrzu, cięższym powietrzu, a nie o samym powietrzu. I tak samo jest z pewnymi instytucjami ludzkości”.

<sup>4</sup> S. Michalkiewicz, *Przedmowa. Pytania ciągle aktualne*, [w:] Bastiat, *Państwo...*, s. 7.

<sup>5</sup> Nock, *Państwo...*, s. 40–41.

<sup>6</sup> L. i M. Tannehill, *Rynek i wolność*, Chicago–Warszawa 2003, s. 20.

## FILARY DOKTRYNY ANARCHOKAPITALIZMU

Anarchokapitalizm jako odłam anarchizmu jest stosunkowo młodą doktryną społeczno-polityczną. Za głównych jej przedstawicieli uchodzą Murray Rothbard, Hans-Hermann Hoppe, Linda i Morris Tannehill oraz Albert Jay Nock. Nawiązuje ona głównie do myśli amerykańskich anarcho-indywidualistów oraz klasycznej myśli liberalnej. Zakłada zastąpienie wszystkich spełnianych do tej pory przez państwo funkcji społecznych przez takie, które będą oparte na dobrowolnych umowach rynkowych. Jej zwolennicy uważają, że powyższe rozwiązanie będzie zarówno dla jednostki, jak i społeczeństwa zdecydowanie lepsze i skuteczniejsze. Anarchokapitaliści, zaliczani do tzw. *libertarian prawicowych*, różnią się od ich tradycyjnych przedstawicieli przede wszystkim stosunkiem do państwa – ci drudzy byłiby bowiem skłonni pozostawić pewne funkcje w gestii państwa (policję, obronę, sądownictwo), zgodnie z liberalną wizją państwa jako stróża nocnego, uzależniając jednak ich utrzymanie od opłat za konkretne usługi<sup>7</sup>.

Filarami anarchokapitalizmu są aksjomat nieagresji, prawo własności, wolna wymiana oraz swoboda umów – i na nich oparty jest cały system społeczno-polityczny<sup>8</sup>.

Wywiedziony z prawa naturalnego aksjomat nieagresji stanowi, iż żaden człowiek ani grupa ludzi nie ma prawa do agresji skierowanej przeciwko jednostce lub własności drugiego człowieka. Agresja rozumiana jest jako zainicjowanie użycia albo groźba użycia fizycznej przemocy przeciwko osobie lub jej własności. Z aksjomatu tego wyrastają wszelkie wolności obywatelskie, nienaruszalność własności prywatnej i swoboda wymiany<sup>9</sup>.

Według Rothbarda świat, zgodnie z prawem naturalnym, obfituje we wszelkiego rodzaju byty dążące do podtrzymania swej egzystencji. Naturę roślin i zwierząt determinują procesy biologiczne i automatyczne instynkty. W przypadku człowieka przetrwanie uwarunkowane jest jego celowym działaniem opartym na odpowiednio dobranych do tego środkach. Aby przeżyć, człowiek musi kooperować z innymi jednostkami, dlatego też wchodzi z nimi w różnorodne relacje generujące wzajemne na siebie oddziaływanie. W większości wypadków współpraca ta oparta jest na dobrowolnej wymianie, choć zdarzają się przypadki agresji mającej wymusić taką kooperację. Z prawa naturalnego i ludzkiego działania wywodzi się prawo do samoposiadania – z faktu bycia człowiekiem wynika,

<sup>7</sup> S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, Warszawa 2004, s. 213. Gdy chodzi o program polskich anarchokapitalistów, zob. R. Antonów, *Pod czarnym sztandarem: anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004, s. 218–239.

<sup>8</sup> M.N. Rothbard, *O nową wolność – manifest libertariański*, Warszawa 2004, s. 45, 48 i 65.

<sup>9</sup> Tannehill, *Rynek i wolność...*, s. 18–19.

że każda ludzka jednostka ma bezwarunkowe prawo do posiadania samej siebie. Oznacza ono, że każdy ma uprawnienie do pełnej kontroli nad swoim ciałem, bez dopuszczania przymusowej ingerencji ze strony osób trzecich<sup>10</sup>.

Przetrwanie człowieka uwarunkowane jest zmaganiem się z materią i zdobywaniem przez niego dóbr, które zapewnią mu egzystencję. Pozyskuje je on dzięki zawłaszczeniu na własne potrzeby albo poprzez wytworzenie, zaprzęgając do tej czynności własne umiejętności i talenty w postaci pracy. Jednostka ma pełne prawo do wytworu swych rąk i swej energii, gdyż są one przedłużeniem jej osobowości<sup>11</sup>. Jako że nie da się niczego wyprodukować bez ziemi i surowców naturalnych, rozwiązanie wymaga także problem ich własności jako środków produkcji. W świetle powyższych założeń, iż człowiek jest właścicielem swej osoby, a co z tego wynika – także własnej pracy, oraz iż własność ta rozciąga się na każdy produkt jego działalności albo dobro wyjęte przez niego ze „stanu natury”, przyjąć należy stanowisko, w świetle którego staje się on także prawowitym właścicielem zawłaszczonej lub użytej do produkcji ziemi lub zasobów, ponieważ zmieszał on z nimi swą pracę i przysposobił je dla dobra wspólnoty. Ponadto pozbawienie jednostki prawa do dysponowania ziemią uniemożliwia jej pełne posiadanie owoców pracy. Ta sama zasada dotyczy zwierząt<sup>12</sup>.

Ciekawą i niezwykle sugestywną obronę prawa własności, wynikającego z faktu rzadkości dóbr i prawa do samoposiadania, przeprowadza Hans-Hermann Hoppe<sup>13</sup>. Punktem wyjścia rozważań jest zjawisko rzadkości, występujące nawet w hipotetycznie założonym Edenie, gdyż zarówno ciało danej osoby i miejsce, w którym ona się znajduje, są dobrami rzadkimi. Dlatego wyłania się potrzeba określenia sprawiedliwego sposobu korzystania z tych dóbr przez każdą osobę. Podobnie jak u Rothbarda, pojawiają się tu trzy warianty. Pierwsze rozwiązanie zakłada, iż każda jednostka jest właścicielem swego życia i ma możliwość swobodnego dysponowania swoim ciałem; do czasu aż nie ograniczy takiego samego prawa innych jednostek. Oznacza to zatem także to, iż nikt nie jest uprawniony do tego, by pozbawić ją życia. Rozwiązanie drugie polegałoby na tym, że jedynie wybrane jednostki posiadałyby władztwo nad swym ciałem, ale jednocześnie możliwość władania ciałami innych osób. *De facto* prowadzi to do podziału społeczeństwa na dwie grupy: pierwszą, której przysługują wszelkie przywileje oraz możliwość narzucania swej woli innym, oraz drugą – tych przywilejów pozbawioną. Opcja ta jednak nie spełnia wymogu sprawiedliwości, bowiem nie można

<sup>10</sup> Rothbard, *O nową wolność...*, s. 51–54.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 54–57.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 57–62.

<sup>13</sup> H.H. Hoppe, *Sprawiedliwość efektywności ekonomicznej* – <http://www.mises.pl/165> (10 III 2007); *idem*, *Etyka własności prywatnej* – <http://www.mises.pl/238> (10 III 2007). Zob. także M. Machaj, *Etyka libertariańska a systemy polityczne*, [w:] *Zeszyty Naukowe Koła Doktryny Politycznych i Prawnych*, Wrocław 2005, nr 1, s. 65–78.

jej zasad uniwersalnie zastosować do każdego ludzkiego indywiduum. Trzeci wariant jest sprzeczny z rzeczywistym obrazem świata, bowiem – będąc opartym na komunistycznym hasle *wszyscy są właścicielami wszystkich* – prowadziłyby do pełnej komunalnej własności rzadkich zasobów, a więc i ludzkich istnień. Wszelkie działanie jednostki byłoby dozwolone jedynie za zgodą innych, którzy, aby móc ją wyrazić, także winni otrzymać zgodę od tej jednostki. Doprowadziłoby to do natychmiastowej zagłady ludzkiego gatunku, gdyż nikt nie mógłby niczego zrobić z powodu braku przyzwolenia na władanie swym ciałem. Zatem jedynie sensowne i sprawiedliwe wydaje się rozwiązanie pierwsze<sup>14</sup>.

Jako że człowiek nie jest eterycznym abstraktem, do swej egzystencji potrzebuje rzadkich zasobów, które musi zawłaszczyć. I tu pojawia się problem sprawiedliwego posiadania, a tym samym – określenia wyznaczników prawa własności. Prawowity i sprawiedliwie nabyty tytuł własności powstaje w wyniku połączenia pracy człowieka, będącej wynikiem jego prawa do samoposiadania, z wcześniej niezagospodarowaną rzeczą. Innym sposobem tworzenia tytułów własności jest jedynie słowna deklaracja. Jednak cechuje ją niemożliwość z dwóch podstawowych powodów. Po pierwsze, technicznie trudno byłoby udowodnić, kto jest prawowitym właścicielem danego dobra w przypadku sporu między wieloma osobami. Po drugie, samo wyrażenie słownej deklaracji, mającej tworzyć tytuł własności, jest równoznaczne przyznaniu prymatu prawa do samoposiadania, a tym samym wynikającego z niego sposobu zawłaszczania. Bowiem, aby ktokolwiek mógł ową słowną deklarację wyrazić, musi zgodzić się z założeniem, że ma wyłączność na dysponowanie własnym ciałem. Zatem dowodzenie sprawiedliwości werbalnego tworzenia tytułów własności popada w samozaprzeczenie<sup>15</sup>.

Logiczną konsekwencją prawa do władania swym ciałem i prawa własności jest trzecie prawo: do wolnej wymiany i swobody umów. Osoba posiadająca swe ciało, a także dysponująca dobrami przez siebie wytworzonymi lub zawłaszczonymi, ma prawo do dobrowolnej wymiany tytułów własności powyższych dóbr. Owa swoboda dotyczy również pracy, gdyż – tak jak inne dobra – jest ona własnością działającego człowieka. System dobrowolnej wymiany, na którym opiera się gospodarka wolnorynkowa, przyczynił się do podziału pracy, wzrostu dobrobytu i rozwoju cywilizacyjnego. Każda osoba działająca w myśl jej reguł odnosi korzyść, gdyż bardziej ceni dobro otrzymane od wymienionego. To samo prawo odnosi się do instytucji dziedziczenia – spadkodawca ma nieograniczoną swobodę w dysponowaniu swym majątkiem i przekazaniu go komukolwiek<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Hoppe, *Sprawiedliwość...*; *idem*, *Etyka...*

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> Rothbard, *O nową wolność...*, s. 65–68.

To wszystko uzupełnia kolejny filar myśli anarchokapitalistycznej, będący zarazem wynikiem powyższych, a mianowicie odrzucenie istnienia niezależnego bytu o nazwie *społeczeństwo* w oderwaniu od jednostek. Społeczeństwo w rzeczywistości stanowi jedynie określenie opisujące pozostające we wzajemnych związkach jednostki. Z tego względu niezasadnym jest przypisywanie mu cech charakterystycznych dla człowieka, takich jak dokonywanie wyborów i podejmowanie działań, a także przyznawanie jakichkolwiek praw, często sprzecznych z uprawnieniami jednostki. Z indywidualistycznego punktu widzenia w danej sytuacji społeczeństwem są wszyscy prócz określonej jednostki<sup>17</sup>.

W świetle powyższych założeń powstają zatem pytania, czym jest państwo, co je charakteryzuje, jakich środków używa do swego działania oraz po co istnieje.

### CO TO JEST PAŃSTWO?

Państwo w powszechnej opinii pokutuje jako instytucja usługi społecznej, nierzadko idealizowana, przyjazna człowiekowi, aczkolwiek mało efektywna organizacja służąca osiąganiu społecznych zadań. Natomiast zawsze postrzegane jest w roli środka koniecznego do realizacji celów ludzkości, widziane po przeciwnej stronie w stosunku do sektora prywatnego, często wygrywającego z nim wyścig o zasoby.

Zanim przystąpimy do prezentacji poglądów nurtu anarchokapitalistycznego na istotę władzy, zatrzymajmy się na moment przy sposobie definiowania państwa przez współczesną polską naukę prawa. Określa ona instytucję państwową jako grupę społeczną tworzoną przez zbiór poniższych elementów: 1) społeczność państwową utożsamianą z ludnością państwa, ludem bądź narodem, 2) aparat państwowy, a zatem swego rodzaju czynnik organizacyjny, instytucjonalny, 3) terytorium, będące określonym obszarem geograficznym, do którego zalicza się wnętrze ziemi, obszar ponad nią, a także określony przez prawo obszar morski. Sposoby łączenia tych trzech czynników warunkują powstanie opozycyjnych wobec siebie określeń państwa, a mianowicie: 1) państwo równa się zorganizowanej na zasadzie suwerennej władczości grupie społecznej, wyposażonej w aparat państwowy i złączonej więzią prawną oraz wspólnością terytorium (tzw. *koncepcja państwa obywatelskiego* lub *społecznego*); 2) państwo to organizacja społeczna szczególnego typu, trudniąca się urządzaniem życia zbiorowego ludności na danym terenie (tzw. *koncepcja państwa zwierzchniego*, w którym społeczeństwo nie jest podmiotem, a przedmiotem władzy należącej do aparatu państwowego)<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 62–65.

<sup>18</sup> *Encyklopedia prawa*, U. Kalina-Prasznica (red.), Warszawa 2007, s. 525.

Anarchokapaliści wywodzą swą definicję władzy państwowej z pewnej dychotomii, której autorem jest niemiecki socjolog Franz Oppenheimer. Twierdził on, iż istnieją dwa fundamentalne, ale przeciwstawne sobie sposoby, przy użyciu których człowiek, by przetrwać, zmuszony jest osiągnąć środki wymagane do zaspokojenia swych potrzeb. Mianowicie praca i własny wysiłek w opozycji do grabieży i wykorzystywania wysiłku innych. Te pierwsze, czyli własną pracę człowieka i równowartość wymiany tej pracy na pracę innych, określa on mianem *ekonomicznych sposobów* zaspokajania potrzeb, natomiast przymusowe i bezzwrotne przywłaszczanie pracy innych utożsamia z *politycznymi sposobami*. Państwo w jego mniemaniu bazuje na robieniu użytku ze sposobów politycznych. Jednocześnie socjolog ów stwierdził, iż żadna instytucja państwowa nie miałaby racji bytu, gdyby sposoby ekonomiczne nie stworzyły wystarczającej ilości środków potrzebnych do zaspokojenia potrzeb, które później mogą być odebrane przy pomocy państwowego aparatu przymusu<sup>19</sup>.

W świetle powyższych rozważań Oppenheimera rodzi się pytanie, czym jest państwo dla anarchokapitalistów. Odpowiadają oni, iż państwo to przymusowy monopol, przejmujący władzę nad każdą istotą ludzką oraz biorący za nią pewną odpowiedzialność na określonym i uznanym za własny obszarze geograficznym. Ów monopol utrzymywany jest przez zainicjowanie użycia siły fizycznej, bądź groźby zrobienia z niej użytku, w celu eliminacji i wstrzymania konkurentów chcących wkroczyć na dany obszar działalności<sup>20</sup>. Widać zatem, że skupiają się oni na definicji państwa, która w obecnej doktrynie polskiego prawa konstytucyjnego nosi miano *koncepcji państwa zwierzchniego*. Najważniejszą cechą monopolu jest wyłączność państwa na używanie przemocy (policja, służby mundurowe) oraz na podejmowanie ostatecznych decyzji w wypadku sporów natury kryminalnej lub kontraktowej (sądy). Te dwa elementy pozwalają władzy państwowej wprowadzać i zapewniać sobie nowe prerogatywy niezbędne dla przymusowego zdobywania dochodów – a zatem pozwalają korzystać z *politycznych sposobów* zaspokajania potrzeb<sup>21</sup>. Państwo więc posiada jeszcze jedną ważną cechę – monopol na opodatkowywanie<sup>22</sup>. W myśli anarchokapitalistycznej opodatkowanie sprowadzone zostało do uzyskiwania dochodów przez państwo za pomocą przemocy, groźby użycia siły w wypadku braku zapłaty. Ów proceder określony jest mianem złodziejstwa na gigantyczną skalę<sup>23</sup>. To jednostronna konfiskata, zagrabienie cudzej własności, wymuszanie i wyzysk sprzeczne z prawem naturalnym. Podatki to pasożytnictwo czerpiące z produkcji i ją uszczuplające,

<sup>19</sup> F. Oppenheimer, *The State*, New York 1926, s. 24–27, [za:] M.N. Rothbard, *Anatomia państwa* – <http://www.mises.pl/86> (22 III 2007).

<sup>20</sup> Tannehill, *Rynek i wolność...*, s. 61.

<sup>21</sup> M.N. Rothbard, *Natura państwa* – <http://www.mises.pl/265> (22 III 2007).

<sup>22</sup> H.H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł*, Chicago–Warszawa 2006, s. 25.

<sup>23</sup> Rothbard, *Anatomia państwa...*

kierujące dochody do destruktywnej grupy lub jednostki, a także obniżające motywację producentów do wytwarzania ponad minimum potrzebne do egzystencji<sup>24</sup>.

Instytucja państwa jest największym, najlepiej zorganizowanym i odwiecznym agresorem naruszającym nietykalność osób i ich mienia. Stanowi ona jedyną organizację, która może dokonywać agresji przeciw prawom własności jednostek<sup>25</sup>.

Omawiana doktryna precyzuje ponadto, czego państwo nie uosabia. Sprzeciwia się ona popularnemu, zwłaszcza z nastaniem demokracji, hasłu, w świetle którego *państwo to my*. Zgodnie z nim każde działanie rządu w stosunku do jednostki jest tożsame z jej dobrowolnym aktem. Anarchokapitaliści argumentują, iż taka personifikacja nosi cechy kuriozalności, bowiem w jej myśl wszelki dług publiczny jest dobrowolnym zadłużeniem jednostek, podatki są dobrowolnym darem, człowiek zamykany przez państwo w więzieniu za odmienne poglądy sam to sobie czyni, a holocaust w III Rzeszy był samobójstwem obywateli niemieckich pochodzenia żydowskiego<sup>26</sup>. Zatem z całą pewnością można rzec, iż *państwo to nie my*. Państwo pod postacią rządu w żadnym wypadku nie reprezentuje większości społeczeństwa, a nawet gdyby tak było, powiada Rothbard, i gdyby owa większość podjęła decyzję o eksterminacji lub zniewoleniu mniejszości, to nadal będzie to morderstwo i niewolnictwo, a nie samobójstwo lub dobrowolne oddanie się w niewolę. Zbrodnia i agresja zachowują swą istotę bez względu na to, jak wiele osób popiera takie praktyki<sup>27</sup>.

### JAK PAŃSTWO POWSTAŁO?

Instytucja państwa jawi się anarchokapitalistom jako podmiot permanentnie naruszający własność i prawa jednostek. Jak więc doszło do ukonstytuowania się tego tworu, mającego tak ogromną przewagę nad każdym człowiekiem i zaplecze w postaci nieograniczonej w praktyce możliwości stosowania przymusu?

Myśl anarchokapitalistyczna wyróżnia dwie teorie powstania państwa: egzogeniczną i endogeniczną. Koncepcja egzogeniczna, której hołdują Nock i Rothbard, skupia się na zewnętrznych czynnikach formowania się aparatu państwowego. Otóż według niej każde państwo wywodzi się z podboju i konfiskaty.

<sup>24</sup> Idem, *Natura państwa...* Tam też pisze: „Państwo [...] to usystematyzowany proces grabieży na danym terytorium. [...] Państwo [...] zapewnia legalny, uporządkowany, usystematyzowany kanał dla grabieży prywatnej własności; umożliwia pewne, bezpieczne i względnie »pokojowe« bytowanie pasożytniczej kasty w społeczeństwie”.

<sup>25</sup> Idem, *O nową wolność...*, s. 72–73.

<sup>26</sup> Idem, *Anatomia państwa...*

<sup>27</sup> Idem, *O nową wolność...*, s. 76.



Wyklucza ona wszelkie inne formy genezy. Jakakolwiek większa akumulacja zasobów czy też intensywniejsze występowanie bogactw naturalnych stają się zachętą do ich zawłaszczenia. Teoria egzogeniczna wspiera się na prymitywnej metodzie najazdu na bogatsze tereny, przywłaszczeniu ich sobie w całości, a następnie przeprowadzeniu eksterminacji dotychczasowych właścicieli lub ich rozproszeniu poza wspomniany obszar, by zminimalizować zagrożenie z ich strony. Agresorzy jednak bardzo często dochodzili do wniosku, iż o wiele korzystniejsze jest sprowadzenie dawnych właścicieli do pozycji zależnej i wykorzystywanie ich jako siły roboczej<sup>28</sup>. Zatem zachodzi sytuacja, w której plemię podbijające zawiesza na chwilę swe uświęcone metody rabunku i mordowania, bo uświadamia sobie, iż plądrowanie i łupienie byłoby o wiele dłuższe, a zarazem bezpieczniejsze, gdyby pozwolić ludności podbitej na produktywną egzystencję, a samemu osiedlić się między jej członkami w roli władców wymagających ustalonej rocznej daniny<sup>29</sup>. Ów trybut z czasem zaczął nosić miano *podatku*, a podbita ludność stawała się niewolnikami lub przywiązanyymi do ziemi chłopami pańszczyźnianymi<sup>30</sup>.

Egzogeniczna koncepcja genezy państwa krytykowana jest na wielu płaszczyznach. Najważniejsze z nich to krytyka na gruncie teoretycznym i historycznym przez etnografów i archeologów. Zarzuca się, iż teza jej zwolenników, w myśl której instytucja najstarszych państwowości była rezultatem najazdów nomadów na ludność osiadłą, jest błędna z punktu widzenia dotychczasowych badań archeologicznych. Ponadto, mówiąc o najeździe i podboju, milcząco zakłada się istnienie quasi-państwowej organizacji wśród zdobywców. Dlatego też pojawiła się endogeniczna teoria powstania państwa, której przedstawicielem jest Hans-Hermann Hoppe<sup>31</sup>.

Według teorii endogenicznej państwa pojawiają się na arenie dziejowej w wyniku rozrostu naturalnych elit. Dobrowolne wymiany między właścicielami rodzą naturalny, nieegalitarny, hierarchiczny i elitarny rezultat. Każda grupa ma tylko nieliczne osoby, które z racji swych talentów uzyskują status elity. Mając do dyspozycji większe zasoby bogactwa, odwagi czy mądrości, jednostki owe stają się autorytetami, których opinie znajdują posłuch. To wszystko uzupełnia specyficzny dobór małżeństw, prawa społeczne i reguły dziedziczenia, co w sumie owocuje skupianiem się atrybutów autorytetu w rękach nielicznych szlacheckich rodów. Wszelkie sprawy, jakie pojawiły się w wyniku konfliktów lub wzajemnych roszczeń między ludźmi, rozstrzygane były przed obliczem głów wspomnianych rodów, mogących pochwalić się rozległą tradycją wybitnych

<sup>28</sup> Nock, *Państwo...*, s. 41–42.

<sup>29</sup> Rothbard, *Anatomia państwa...*

<sup>30</sup> Idem, *O nową wolność...*, s. 93.

<sup>31</sup> H.H. Hoppe, *Naturalne elity, intelektualiści i państwo* – <http://www.mises.pl/94> (23 III 2007).

osiągnąć, wzorcową postawą osobistą lub dalekowzrocznością. Te wyjątkowe jednostki poczęły występować w roli sędziów i rozjemców, robiąc to bardzo często bezpłatnie i nie podlegając żadnemu obowiązkowi, jak osoby uosabiające władzę. Decydującym momentem w procesie formowania się państwa było zmonopolizowanie powyższych funkcji sędziego czy rozjemcy. Dochodziło do tego, gdy któryś z członków dobrowolnie uznawanej elity zyskał możliwość, wbrew innym jej członkom, narzucenia rozwiązania, w myśl którego konflikty na określonym terenie przedkładane miały być wyłącznie jemu. Od tej chwili strony sporów nie miały możliwości wyboru innego arbitra. Tak powstała monarchia. Ustrój monarchiczny, jak każdy monopol, windował wysoko koszty sprawiedliwości oraz degenerował prastare prawa. To wywoływało opór społeczeństwa, które domagało się nie likwidacji monopolu sądowniczego, monopolu prawa i jego egzekucji, ale zastąpienia elitarnego charakteru władzy ludem. Wskutek tego doszło do powstania rządów demokratycznych<sup>32</sup>.

Podsumowując, można powiedzieć, iż utrwaloną postać państwa charakteryzują rządy oligarchiczne, sprawowanie władzy przez despotyczną elitę, której udało się przejąć kontrolę nad machiną państwową. Stan ten spowodowany został przez nierówności i towarzyszący im podział pracy, tworzące tzw. *spiżowe prawo oligarchii*, które dotyczy każdego ludzkiego działania, oraz przez pasożytniczą naturę samej instytucji, jaką stanowi państwo. Naturalne dla społeczności jest pojawianie się w niej liderów godnych naśladowania, uzdolnionych i energicznych, którzy są zdolni do zdominowania liczniejszej grupy i życia na jej koszt. W skład elity rządzącej wchodzi pracujący w pełnym wymiarze w *aparacie* władzy królowie, politycy i biurokraci, stanowiący personel obsługujący państwo, oraz grupy, które za pomocą zręcznej manipulacji zdobyły przywileje, dotacje i inne korzyści gwarantowane przez rząd. Inaczej rzecz ujmując, można powiedzieć, iż społeczeństwo składa się z *klasy płatników podatków netto* i *klasy uzyskującej dochód netto* z przymusowych obciążeń (*konsumentów podatków*)<sup>33</sup>.

Po zdefiniowaniu *państwa* i określeniu sposobów jego powstania, skupiają się anarchokapitaliści na formach podejmowanych przez nie działań i cechach, jakie są z nimi nierozłącznie powiązane.

## JAK PAŃSTWO DZIAŁA?

Anarchokapitaliści punktem wyjścia dla rozważań nad sposobami działania państwa uczynili krytykę podstawowych założeń zwolenników państwa, mają-

<sup>32</sup> *Ibidem*, a także Hoppe, *Demokracja...*, s. 115–122.

<sup>33</sup> Rothbard, *O nową wolność...*, s. 75–81; zob. też H.H. Hoppe, *Analiza klasowa: marksizm a Szkoła Austriacka* – <http://www.mises.pl/108> (31 III 2007), oraz J.C. Calhoun, *A Disquisition on Government*, New York 1953, s. 16–18, [w:] Rothbard, *O nową wolność...*, s. 80–81.

cych być usprawiedliwieniem istnienia owej instytucji. Założenia te sprowadzili do funkcji mitów.

Jednym z nich jest mit zbiorowego bezpieczeństwa, zwany również mitem Hobbesowskim, prezentowany przez liczne grono ekonomistów oraz filozofów politycznych. Istnienie państwowości uzasadnia się potrzebą zagwarantowania jednostkom tego bezpieczeństwa, którego one same nie będą w stanie sobie zapewnić. W celu eliminacji zjawisk agresywnych i zapewnienia pokojowej współpracy powołany miał być twór pełniący rolę najwyższego arbitra – suwerena, będącego terytorialnym monopolistą w dostarczaniu powyższych usług oraz wyposażonego w kompetencję decydowania o wysokości przymusowych nakładów, jakie czynić nań winni poddani. Anarchokapitaliści, zwłaszcza w osobie Hoppego, wytykają tej doktrynie liczne braki i sprzeczności<sup>34</sup>.

Przede wszystkim wątpliwe wydaje się, że wyposażeni w rozum ludzie kierują się tylko instynktem agresji, bo gdyby tak było, ludzkość dawno uległaby anihilacji. Po drugie, suweren również jest człowiekiem, więc jeśli apriorycznie zakładamy podłość natury ludzkiej, to nie mamy podstaw, aby sądzić, iż ów władca (niezależnie od formy sprawowania rządów) takim namiętnościom nie podlega. Po trzecie, kuriozalna jest sama koncepcja chroniącego własność, ale i zarazem wywłaszczającego, przypominającego bardziej gang wymuszający haracze. Suweren S oczywiście zapewni pokojową współpracę między osobami A i B, ale głównie po to, by móc zawłaszczyć ich mienie. Bez wątpienia S jest lepiej chroniony, a im lepsza ta ochrona, tym trudniej A i B jest się przed nim bronić. Zatem czy faktycznie państwo przyczynia się do zwiększenia bezpieczeństwa?<sup>35</sup>

Oficjalne stanowisko establishmentu państwowego głosi, iż obywatel jest bezpieczny pod każdym względem. Rząd chroni przed klęskami ekologicznymi, globalnym ociepleniem, znęcaniem nad żonami, mężami i dziećmi, prześladowaniem pracowników, biedą, niewiedzą, uprzedzeniami, rasizmem, dyskryminacją i szeregiem innych zagrożeń. Gdy jednak bliżej się przyjrzeć, zauważyć można koszty, jakie są z tym związane. Otóż, aby zapewnić ów *asortyment usług ochronnych*, państwo konfiskuje corocznie ponad połowę dochodów każdego obywatela oraz powiększa deficyt i dług publiczny, co oznacza, że wspomniana konfiskata będzie rosła z roku na rok. Zastępując pieniądź złoty papierowym, rząd znacząco zwiększył ryzyko finansowe, wciąż zmniejszając wartość pieniądza. Poprzez regulację najdrobniejszego szczegółu związanego z życiem prywatnym, handlem czy własnością przyczynił się do niepewności prawnej, a także moralnej. Człowieka pozbawiono pełnej swobody w dysponowaniu swym mieniem, na przykład poprzez zakaz sprzedaży określonych produktów i dowolnego

<sup>34</sup> Hoppe, *Demokracja...*, s. 311 i nn.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 312–313.

wyboru dostawców, uniemożliwienie dobrowolnego ograniczania swych praw. Zabroniona została wszelka forma dyskryminacji – nauczyciel nie może pozbyć się kłopotliwych uczniów, właściciele domów muszą wynajmować mieszkania niesolidnym najemcom, restauratorzy zobowiązani są do obsługi wszystkich klientów, członkowie stowarzyszeń muszą podejmować działania sprzeczne z ich zasadami. Im bardziej wzrasta bezpieczeństwo *socjalne*, tym bardziej traci znaczenie własność prywatna, a co się z tym wiąże – tym więcej mienia jest nam odbieranego, niszczonego, dewaluowanego. To zaś pozbawia każdego człowieka podstaw jakiejkolwiek ochrony – niezależności finansowej, stabilności i osobistego bogactwa. Prawie każdy znajdujący się w aparacie władzy winien jest licznych ofiar bankructw, biedy, frustracji, nagłego załamania, braku nadziei<sup>36</sup>.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo zewnętrzne, to również na tym polu teoria ta nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. Nie kto inny, jak rządy odpowiedzialne są za wzniesienie konfliktów zbrojnych, których pokłosiem jest eskalacja cierpień, zniszczeń, biedy, głodu, gwałtów i nieprawości. Ponadto, gdy państwo intensyfikuje swoje działania na polu zbrojnym, zwiększa jednocześnie ucisk fiskalny swych poddanych, co jeszcze bardziej uderza w bezpieczeństwo jednostek<sup>37</sup>.

Anarchokapitaliści demaskują faktyczne cele przyświecające państwu – jest ono żywotnie zainteresowane ochroną siebie, nie zaś swych poddanych, co unaocznia się w kategoriach przestępstw, jakie ściga i jakie są obwarowane najcięższymi karami: zdrada, dezercja, odmowa wstąpienia do wojska, zamach stanu, spiskowanie, konspiracja, przestępstwa gospodarcze w formie podrabiania pieniędzy czy unikania podatków. Naruszenie prywatnej własności jest karane o tyle, o ile pomniejsza ono źródło, z którego aktów przymusowego zawłaszczenia mogą dokonywać rządzący<sup>38</sup>. To rząd jest największym zagrożeniem dla każdego obywatela. Nastaje na życie, mienie i pomyślność każdego. Wykonujący władzę państwową to najbardziej niebezpieczne osoby, będące w stanie zniszczyć każdego, kto im się przeciwstawia<sup>39</sup>.

Kolejnym mitem wspierającym ideę państwowości, w którego stronę skierowała swe ostrze krytyka anarchokapitalistyczna, jest teza, jakoby państwo było ucieczką od anarchii. Państwo urasta w nim do rangi wybawcy i strażnika przed totalnym chaosem i destrukcją, gwaranta absolutnej konieczności dla maksyma-

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 316–317, patrz też Tannehill, *Rynek i wolność...*, s. 73–74.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 317–318.

<sup>38</sup> Rothbard, *Anatomia państwa...*

<sup>39</sup> Hoppe, *Demokracja...*, s. 317. Jak pisał Nock: „Państwo głosi i praktykuje monopol na zbrodnie [...] Zakazuje morderstw prywatnych, ale samo organizuje morderstwa na skalę masową. Karze prywatną kradzież, samo jednak bez skrupułów kładzie rękę na wszystkim, czego pragnie, bez względu na to, czy jest to własność obywatela czy obcego”. – A.J. Nock, *On Doing the Right Thing and Other Essays*, New York 1929, s. 143, [za:] Rothbard, *Anatomia państwa...*

lizacji wolności. Tymczasem anarchia oznacza porządek społeczny bez władzy, poddany jedynie ekonomicznym prawom rynkowym. W stan ten wpleciony zostaje czynnik zewnętrzny wobec społeczeństwa – rząd. Ta trzecia strona wyposażona jest w siłę przymuszania wszystkich do akceptowania jej koncepcji relacji społecznych. Sprowadza się to do rozwiązania, w świetle którego anarchia pomiędzy członkami społeczeństwa jest oficjalnie zakazana – nie mogą oni zwracać się do siebie na własnych warunkach, lecz we wszelkie relacje zobowiązani są włączyć wspomnianą trzecią stronę, dysponującą środkami przymusu przydatnymi do egzekwowania swoich sądów oraz karania jednostek im się nie podporządkowujących<sup>40</sup>.

Tymczasem anarchia nie znika. Zmienia się ona jedynie w *anarchię polityczną* wewnątrz ogólnie pojętego rządu. Wspomniana *trzecia strona* nie istnieje dla korzystających z władzy – nie ma podmiotu, który tworzyłby i egzekwował sądy wobec członków aparatu państwowego. Wszelkie spory między sobą rozwiązują oni bez odwoływania się do jakiegokolwiek bytu zewnętrznego poza nimi<sup>41</sup>.

Kolejnym argumentem przeciw koncepcji rządu jako gwaranta pokojowej współpracy, rzekomo niemożliwej w realiach anarchistycznych, jest fakt, iż same państwa na arenie międzynarodowej funkcjonują w warunkach anarchii, bowiem nie mają ponad sobą zwierzchnika pod postacią rządu światowego. Mimo to nie uczyniły one z agresji głównego narzędzia wzajemnych relacji. Nawet gdyby ów światowy rząd powstał, to i tak pozostaje problem anarchii pomiędzy obywatelami poszczególnych państw, którzy zgodnie z teorią Hobbesa mają się ze sobą nieustannie ścierać. Fakty tego założenia nie potwierdzają, gdyż prywatne stosunki między przedstawicielami różnych państwowości są mniej nacechowane wrogością niż stosunki między rządami. Ponadto urzędnik, jako wyraziciel władzy państwowej, posiadając zaplecze finansowe powstałe w wyniku zawłaszczenia bogactwa obywateli, łatwiej dać może upust swej nienawiści wobec obcokrajowców. Zgoda na większe ryzyko i zachowania bardziej prowokacyjne staje się łatwiejsza, gdy do poniesienia ich finansowych konsekwencji można przymusić innych obywateli niż działający<sup>42</sup>.

Immanentną cechą państwa oraz uosabiającego je rządu jest monopol na stosowanie przemocy. Pozbawienie instytucji państwowych tego monopolu zrównałoby rząd z prywatnymi przedsiębiorcami dostarczającymi usług bezpieczeństwa. Zatem, aby zachować swój pierwotny charakter, aby nie stać się jeszcze jedną firmą na wolnym rynku, państwo musi być monopolistą, musi pozbawić przedsiębiorców prawa wejścia na rynek z konkurencyjnymi ofertami, a reszcie obywateli

<sup>40</sup> A. Cuzán, *Czy kiedykolwiek uciekniemy od anarchii?* – <http://www.mises.pl/136> (29 III 2007).

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> Hoppe, *Demokracja...*, s. 313–314.

musi narzucić obowiązek korzystania wyłącznie ze swych usług w dziedzinach, którymi już zawładnęło<sup>43</sup>.

Dochodzimy tu do kolejnego problemu, a mianowicie przymusowego opodatkowania, urastającego do rangi zwyczajnej kradzieży na wielką i masową skalę. Kradzieży, przed którą jednostka nie jest w stanie się obronić<sup>44</sup>.

Zwolennicy opodatkowania twierdzą, że jest ono dobrowolne. Zdaniem anarchokapitalistów fałszywość tego twierdzenia może być wykazana poprzez rozważenie sytuacji, w której rząd zniósłby opodatkowanie, a swoje działanie ograniczył do zwykłej prośby o datki. Kolejną próbą obronienia podatków jest stwierdzenie, jakoby obywatele przyzwalali na wzajemne opodatkowanie w celu podjęcia wspólnej inicjatywy, niemożliwej do zrealizowania przez mniejsze grupy. Riposta anarchokapitalistów jest również w tym wypadku ostra. Po pierwsze, przymus *wszystkich przeciw wszystkim* nie czyni go w jakimkolwiek stopniu *dobrowolnym*. Po drugie, niemożliwe jest obciążenie kogoś kwotą identyczną z kwotą, jaką uiszczałby dobrowolnie na dane przedsięwzięcie<sup>45</sup>. Stąd też, zgodnie ze słowami Lysandera Spoonera, działalność rządu jest gorsza od postępowania zwykłego rabusia<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> M. Tannehill, *Rynek i wolność...*, s. 62–63.

<sup>44</sup> Sugestywnie ujął to Rothbard, pisząc: „Niczym bandyta z wycelowanym rewolwerem, państwo domaga się pieniędzy; jeśli podatnik odmówi zapłaty, jego majątek zostanie przejęty siłą, a jeśli będzie stawiał opór takiej grabieży, zostanie zaaresztowany bądź zastrzelony, jeśli nie zaprzestanie obstawania przy swoim”. – Rothbard, *Natura państwa...*

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> „Prawda [...] teorią jest to, że wszelkie podatki płacone są dobrowolnie; że nasz rząd jest towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, dobrowolnie utworzonym przez ludność; że każdy człowiek zawiera wolny i czysto dobrowolny kontrakt z wszystkimi innymi będącymi stronami Konstytucji, że będzie płacił tyle a tyle pieniędzy za tyle a tyle ochrony, tak samo jak w każdym innym towarzystwie ubezpieczeniowym; i że jest on tak samo wolny do niebycia chronionym i niepłacenia podatków, jak do płacenia podatków i bycia chronionym.

Ale ta teoria [...] rządu różni się całkowicie od faktów. Fakty są takie, że rząd, tak jak rozbójnik, mówi człowiekowi: »Pieniądze albo życie!«. I wiele, jeśli nie większość, podatków jest płaconych pod taką groźbą.

Rząd wprawdzie nie zasadza się na człowieka w ustronnym miejscu, zaskakując go z pobocza i, trzymając pistolet przy jego głowie, przystępuje do przetrząsania jego kieszeni. Ale ten rabunek jest tym niemniej rabunkiem na tychże warunkach i jest on daleko bardziej nikczemny i haniebny.

Rozbójnik bierze wyłącznie na siebie odpowiedzialność, niebezpieczeństwo i zbrodnię swojego czynu. Nie twierdzi on, że ma jakiekolwiek słuszne roszczenie do twoich pieniędzy czy że zamierza użyć ich dla twojej własnej korzyści. Nie pretenduje on do bycia kimkolwiek poza rabusiem. Nie zdobywa się na beczelność wystarczającą, by twierdzić, że jest po prostu »protektorem« i że zabiera pieniądze ludzi wbrew ich woli dlatego, by móc »chronić« tych zaślepionych podróżnych, którzy czują się doskonale zdolni do chronienia siebie samych lub nie doceniają jego szczególnego sposobu ochrony. Jest on zbyt rozsądnym człowiekiem, by robić takie rzeczy. Co więcej, zabrawszy twoje pieniądze zostawia cię, jak sobie tego życzysz. Nie upiera się, by wbrew twojej woli towarzyszyć ci na drodze, pretendując z powodu »ochrony«, jakiej ci dostarcza, do roli twego

Kolejnym polem, na którym państwo ujawnia swoje słabości, jest brak efektywności. Otóż stanowi ono pozarynkową organizację przypominającą zrzeszenia *non profit*, ale utrzymującą się nie z dobrowolnych wymian, lecz z przymusowego zaboru mienia. Dla biurokraty oznaką sukcesu nie jest zysk, ale władza<sup>47</sup>. Urzędy otrzymują środki budżetowe na określone cele, a produkowana przez nie działalność nie podlega sprzedaży na rynku, a zatem wycenie rynkowej. Państwo, w założeniu mające chronić obywateli, jako nie posiadający konkurencji monopolista nie może stwierdzić, ilu pracowników jest potrzebnych w biurze policji, a ilu policjantów na ulicach, czy zakupić więcej broni do placówki, czy może więcej samochodów. Nie sposób tych problemów skutecznie rozwiązać, każda próba jest skazana na niepowodzenie lub stanowi arbitralne zgadywanie, gdyż brakuje rachunku ekonomicznego. Można rzecz jasna stwierdzić, że im większa pula środków przeznaczonych na bezpieczeństwo, tym lepiej, ale wciąż nie da się określić kryterium efektywności<sup>48</sup>.

Urzędy i państwo nie osiągają dochodów z produkcji lub wymiany, a jedynie ze słownej deklaracji<sup>49</sup>. Stąd też niemożność wyceny, jaka występuje w przypadku prywatnej działalności, czyni państwo marnotrawnym molochem<sup>50</sup>.

Jako że państwowa działalność nie jest oparta na rachunku zysków i strat, zawsze poddana będzie biurokratycznemu zarządzaniu, w którym pieniądze wydawane są na podstawie odgórnych *poleceń*, nie będąc powiązanymi z kryterium zyskowości, a tym samym z bezpośrednią użytecznością dla konsumentów-obywateli<sup>51</sup>.

prawowitego »suwerena«. Nie »chroni« cię wciąż i wciąż, każąc ci się pochylić i mu służyć, wymagając, byś robił jedno, a zabraniając robienia drugiego, rabując ci więcej pieniędzy tak często, jak uzna to za korzystne lub przyjemne i, jeśli zakwestionujesz jego autorytet albo stawisz opór jego żądaniom, piętnując cię jako buntownika, zdrając i wroga kraju, i zabijając bez litości. Jest on zbyt dżentelmenem, aby stać się winnym takich oszustw, zniewag i łajdactw. Krótko mówiąc, nie próbuje on po obrabowaniu zrobić cię ofiarą swego oszustwa lub swym niewolnikiem". – L. Spooner, *Konstytucja bez autorytetu* – <http://sierp.tc.pl/spooner.htm> (30 III 2007).

<sup>47</sup> Tannehill, *Rynek i wolność...*, s. 72.

<sup>48</sup> M. Machaj, *Utopia państwa minimum* [złożony do druku], s. 16–18; zob. także L. von Mises, *Biurokracja*, Lublin 1998, s. 78.

<sup>49</sup> von Mises, *Biurokracja*, s. 64.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>51</sup> Machaj, *Utopia...*, s. 19. Trafnie problem ten podsumował także Nock: „Władza wykazuje rekordową niezdolność uczynienia czegokolwiek wydajnie, ekonomicznie, bezinteresownie czy uczciwie – a jednak, kiedy tylko dojdzie do jakiegokolwiek niezadowolenia ze sprawowania władzy społecznej, natychmiast wzywa się na pomoc instytucję, która ma najmniejsze kwalifikacje, aby tej pomocy udzielić". – Nock, *Państwo...*, s. 141. Dalej Nock zwraca uwagę na inne kuriozalne zjawisko, przytaczając spostrzeżenia Herberta Spencera: „»Weź jakąś gazetę – pisze – i najprawdopodobniej znajdziesz artykuł redakcyjny demaskujący korupcję, zaniedbania czy złe zarządzanie jakąś dziedziną państwa. Rzuć okiem na następną kolumnę i – co jest bardzo prawdopodobne – przeczytasz kolejną propozycję rozszerzenia nadzoru państwa. [...] Podczas gdy każdy dzień wzbogaca w ten sposób kronikę niepowodzeń, to jednocześnie również codziennie powtarza

Innym grzechem państwa jest sprzyjanie procesowi decywilizacyjnemu poprzez powszechne zwiększanie stopy preferencji czasowej. Każda jednostka dąży do polepszenia swego stanu, co unaocznia się na przykład w tym, że woli większą od mniejszej ilości dóbr. Dodatkowo bierze ona pod uwagę to, kiedy jej plany zostaną zrealizowane, a także – jak długo określone dobro będzie jej służyło. Generalnie rzecz ujmując, człowiek przedkłada dobra wcześniejsze nad późniejsze oraz trwalsze nad mniej trwałe. To zjawisko nosi miano preferencji czasowej. Jej poziom jest odmienny dla każdego ludzkiego istnienia, a wpływają nań różne czynniki wewnętrzne i zewnętrzne (te pierwsze to np. uwarunkowania biologiczne, sposób wychowania, wpojony system wartości, drugie zaś to katalizmy, klęski żywiołowe). Ogólną jednak zasadą jest, że człowiek wymieni dobro obecne na przyszłe jedynie wtedy, gdy spodziewa się, że w ten sposób zwiększy ilość swych przyszłych dóbr. Poziom preferencji czasowej jest wysoki, kiedy ludzie zdecydowanie wybierają *teraźniejszość*, a niski, gdy opowiadają się za *przyszłością*. Niski poziom preferencji czasowej objawia się w procesie cywilizacyjnym poprzez zawłaszczanie ziem, produkcję, podział pracy i inwestycje. Wysoki poziom preferencji sprowadza się do konsumpcji<sup>52</sup>.

Spadkowa tendencja stopy preferencji trwa tak długo, jak długo nikt nie interweniuje w akty zawłaszczeń i produkcji. Tylko taka interwencja może zaburzyć proces cywilizacyjny. Może ona mieć miejsce w postaci naruszenia praw własności na dwa sposoby: w wyniku przestępstwa oraz w wyniku działania państwa. Jeśli chodzi o przestępstwo, to jest ono powszechnie, nie tylko przez ofiarę, uznane za czyn bezprawny i niesprawiedliwy. Stąd też bez żadnych wątpliwości przyznaje się ofierze prawo do obrony przed agresorem oraz możliwość dochodzenia odszkodowania. Przestępstwo wywołuje dwojakie skutki – z jednej strony zmniejsza ilość dóbr poszkodowanego, co automatycznie podwyższa poziom jego preferencji czasowej, z drugiej zaś wywołuje u innych osób obawę przed ucierpieniem w podobny sposób, co owocuje zwiększeniem nakładów na bezpieczeństwo w celu ochrony swego mienia na przyszłość, nie zwiększając tym samym ich preferencji czasowej. Stan ten ma charakter przejściowy, nie jest ciągły<sup>53</sup>.

Zupełnie inaczej jest w przypadku naruszenia własności przez państwo, gdy nie tylko jego przedstawiciele, ale i ogół społeczeństwa uznaje je za uprawnione, a tym samym wyklucza możliwość obrony. Obciążenie własności lub dochodu podatkiem, ograniczanie swobody dysponowania nimi, a także wszelka regulacja przekraczająca zakaz niszczenia cudzej własności i łamiąca zasadę, iż wszelka wymiana i handel muszą opierać się na umowie stron i być dobrowolne, stanowią *de facto* akty wymuszenia, niszczenia i rabunku, bowiem zasób dóbr

się przekonanie, że wystarczy jedynie odpowiedni akt prawny oraz sztab urzędników, aby osiągnąć pożądaną efekt. Nigdzie lepiej nie ujawnia się odwieczna naiwność ludzkości» – *ibidem*, s. 48.

<sup>52</sup> Hoppe, *Demokracja...*, s. 32–44.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 44–47.



właściciela zostaje uszczuplony wbrew jego woli i bez jego zgody. Co gorsza, ofiara interwencji rządowej nie może się przed nią chronić. Ten fakt sprawia, że stopa preferencji czasowej diametralnie wzrasta nie tylko u poszkodowanego, ale również u innych osób. Dodatkowo takie państwowe zawłaszczanie uchodzi za legalne, a zatem jest ciągle, przyjmuje formy instytucjonalne, staje się częstsze i regularniejsze. To sprawia, iż ofiary, w tym te potencjalne, są bezbronne, a zatem wszelką swoją przyszłą produkcję traktują jako bardziej ryzykowną i zmieniają swe oczekiwania co do wielkości zysku z podjętych inwestycji. Naruszanie przez państwo własności wywołuje spadek podaży dóbr teraźniejszych, jak również dóbr przyszłych, zniechęcając do inwestowania, a tym samym wstrzymując proces cywilizacyjny, a nawet wręcz go cofając<sup>54</sup>.

Działalność państwowa ma również niekorzystny wpływ na sferę prawa. Ukonstituowanie się wyzyskującej elity rządzącej nad grupą od niej liczniejszą za pomocą przemocy i manipulacji opinią publiczną znajduje instytucjonalne odbicie w akcie tworzenia systemu prawa publicznego „ważniejszego” od prawa prywatnego. Owa elita odcina się od reszty społeczeństwa, powołując do życia swego rodzaju konstytucję obdarowującą ją immunitetami, a tym samym przyznającą jej większe prawa lub bezkarność w stosunku do zwykłych jednostek. Ponadto ustawodawstwo państwowe formalizuje prawo swoich reprezentantów do udziału w nieproduktywnych i niekontraktowych działaniach owocujących uzyskaniem pewnych dóbr. Pojawia się prawne rozróżnienie na osoby działające pod ochroną prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego, podatkowego, karnego) i na te, które zmuszone są działać pod ochroną prawa prywatnego zdegenerowanego tak, by było podległe publicznemu. Prawo prywatne zostaje wchłonięte przez publiczne. Dodatkowo system prawny cechuje zmienność i niepewność, zwłaszcza w demokratycznych formach rządów<sup>55</sup>.

Utrzymywanie wolności i bezpieczeństwa, zagwarantowanie praw, a przez to uczynienie dostępu do sprawiedliwości łatwym i nieformalnym, nie leży w sferze zainteresowania państwa. Zainteresowane jest ono utrzymaniem niesprawiedliwości, czyniąc dochodzenie sprawiedliwości trudnym i kosztownym. Państwo jedynie administruje prawem, stąd też wszelkie apele odwołujące się do zasad sprawiedliwości są bezcelowe. Ponieważ każde działanie, jakie aparat władzy w odpowiedzi na ów apel mógłby podjąć, uwarunkowane jest przede wszystkim interesem własnym, a tym samym przyniosłoby ono tyle samo lub więcej niesprawiedliwości niż ta, z którą rząd udaje, że walczy<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 47–50.

<sup>55</sup> Hoppe, *Analiza klasowa...*; *idem*, *Demokracja...*, s. 130–131, 134, 139. Do problemu powyższego odnosi się także F. Oppenheimer, *System der Soziologie*, vol. 2, s. 322–323, [za:] Hoppe, *Analiza klasowa...*

<sup>56</sup> Nock, *Państwo...*, s. 142–144.

W obronie państwa pojawia się także niewypowiedziany wprost argument, iż to instytucja państwowa jest właścicielem terytorium, nad którym rości sobie prawo do sprawowania jurysdykcji. Jeśli uznamy państwo za prawowitego właściciela owego terytorium, to tym samym zgadzamy się z założeniem, w świetle którego rząd ma kompetencje do tworzenia nakazów w stosunku do każdej osoby żyjącej na jego ziemiach. Może on również legalnie kontrolować albo przejąć własność prywatną, bowiem, praktycznie rzecz biorąc, w granicach władztwa państwowego nie ma miejsca na własność prywatną – to państwo jest ostatecznym właścicielem. Widać to szczególnie w tych przypadkach, kiedy instytucje rządowe zezwalają obywatelom opuścić terytorium kraju – identycznie postępuje właściciel ustalający przepisy dla zamieszkujących na terenie jego własności. Innym przykładem potwierdzającym powyższe założenia jest przypisywanie sobie przez państwo prawa własności do nowo odnalezionych na jego terytorium bogactw naturalnych. Teoria upodabniająca państwo do jedynego suzerena zostaje obalona przez konfrontację z założeniami pierwotnego zawłaszczenia. Każde bowiem słowne tworzenie tytułów własności jest wyłącznie uzurpacją<sup>57</sup>.

Skoro państwo jawi się jako gwałciciel podstawowych praw człowieka, nieskutecznie wykonujący swe pierwotnie określone zadania, to czy możliwe jest ograniczenie jego kompetencji albo choćby zminimalizowanie jego rozrostu, a tym samym niedopuszczenie do eskalacji marnotrawstwa i nieefektywności? Nie, bowiem aparat rządowy cechuje permanentne i nagminne przekraczanie kompetencji i ciągły rozrost<sup>58</sup>.

Władza naznaczona jest nieustannym rozrostem i przekraczaniem swych granic. Mimo iż ludzie od wieków tworzyli procedury mające ograniczać państwo, ono i tak przekuwało je, dzięki intelektualistom, w prawomocność i cnotliwość swego działania – przykładem może być koncepcja boskiej suwerenności króla (która w pierwotnej formie oznaczała podporządkowanie władcy prawu boskiemu, a w efekcie stała się znakiem boskiej aprobaty dla jego poczynań) albo rozwiązania demokracji parlamentarnej, mającej ograniczać absolutne rządy monarchy, ale ewoluujące w kierunku przyznania parlamentowi pełnej suwerenności<sup>59</sup>.

Wszelkie karty konstytucyjne sankcjonujące trójpodział władzy *de facto* niczego nie są w stanie zmienić. Po pierwsze dlatego, że ostatecznie interpreto-

<sup>57</sup> Rothbard, *Natura państwa...*

<sup>58</sup> Idem, *Anatomia państwa...*

<sup>59</sup> Jak pisał wybitny francuski myśliciel, Bertrand de Jouvenel: „Wielu pisarzy zajmujących się teoriami suwerenności wypracowało jedną z owych ograniczających koncepcji. W końcu jednak każda taka teoria prędzej czy później traciła swój pierwotny cel i zaczynała po prostu działać jako odskocznia dla Siły, zapewniając jej potężną pomoc niewidzialnego suzerena, z którym mogła się ona z czasem zwycięsko identyfikować” – B. de Jouvenel, *On Power*, New York 1949, s. 27 i n., [za:] Rothbard, *Anatomia państwa...*

wane są przez samych rządzących, a po drugie dlatego, iż sądy i trybunały nadal pozostają na usługach państwa, skoro są opłacane z publicznego budżetu<sup>60</sup>.

Jako że władza sądownicza pozostaje częścią aparatu państwowego, nierzadko będąc mianowaną przez egzekutywę lub legislatywę, państwo ustanawia siebie sędzią we własnej sprawie, łamiąc w ten sposób jedną z podstawowych zasad, jaką jest wydawanie sprawiedliwych decyzji<sup>61</sup>. Dodatkowo, tak jak każde orzeczenie o niekonstytucyjności działania rządowego jest środkiem budzącym powszechną dezaprobatę, tak i werdykt stwierdzający zgodność z konstytucją stanowi potężną broń, wywołującą publiczną akceptację dla wzrastającej potęgi państwa<sup>62</sup>.

Proces rozrastania się zadań państwa określony został przez Nocka mianem przejmowania przez władzę państwową kompetencji władzy społecznej. Państwo, wykorzystując sytuacje nadzwyczajne, dąży do gromadzenia władzy kosztem społeczeństwa, naruszając tym samym równowagę między współpracą dobrowolną a przymusową. W parze z tym procederem idzie rozwijanie w ludziach nawyku przyzwalania na taki stan. Maksymalizacja władztwa państwowego przy jednoczesnym marginalizowaniu jego społecznego odpowiednika nie jest tymczasowa, jak to się popularnie twierdzi. Rząd, objawszy swymi regulacjami jakąś dziedzinę życia, już nigdy nie wypuszcza jej z rąk. Ów proces jest najlepiej widoczny w przypadkach, kiedy interwencje rządowe stają się bezpośrednią konkurencją na rynku. Prywatna przedsiębiorczość w danej sferze wykazuje tendencję do zanikania proporcjonalną do wzrostu nakładów, jakie państwo na nią przeznaczają. Dzieje się tak, ponieważ władza państwowa ma możliwość ustalania odpowiadających jej warunków konkurencji z władzą społeczną, włącznie z przyznaniem sobie monopolu, a tym samym – delegalizacją działalności prywatnej w określonej gałęzi<sup>63</sup>.

Po nakreśleniu kryminalnego charakteru organizacji państwowej, stale gwałcącej prawa jednostek i sprowadzającej je do pozycji niewolników, anarchokapitaliści odpowiadają, w jaki sposób udaje jej się w ogóle istnieć, dzięki czemu rządy zyskują poparcie i jak to robią, a także – jak legitymizują swoje działania i czego się obawiają.

## CZEGO PAŃSTWO SIĘ BOI I JAK PRZED TYM SIĘ CHRONI?

Każdy rząd, bez względu na jego oligarchiczny czy demokratyczny charakter, do swego istnienia potrzebuje poparcia większości obywateli. Jakakolwiek

<sup>60</sup> Calhoun, *A Disquisition...*, s. 25–27, [za:] Rothbard, *Anatomia państwa...*

<sup>61</sup> Ch.L. Black Jr., *The People and the Court*, New York 1960, s. 32–33 i 48–49, [za:] Rothbard, *Anatomia państwa...*

<sup>62</sup> *Ibidem*; zob. też Hoppe, *Demokracja...*, rozdz. 13.

<sup>63</sup> Nock, *Państwo...*, s. 11–33.

forma władzy w dłuższej perspektywie musi cieszyć się sympatią ze strony rządzonych lub choćby przynajmniej ich biernym przyzwoleniem i rezygnacją<sup>64</sup>. Akceptacja ta zrodzić się może w wyniku przyzwyczajania do zastanego *status quo*, jak również poprzez tradycję i obyczaj<sup>65</sup>.

W celu uzyskania aprobaty państwo zatrudnia intelektualistów, którzy „od zawsze” znajdowali się w otoczeniu elit rządzących<sup>66</sup>. Historia pełna jest potwierdzających powyższe twierdzenie przykładów – od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Na dowód wspomnieć można chociażby o unii państwa z Kościołem, w myśl której władza świecka obdarowywała władzę duchowną realnymi wpływami i możliwością bogacenia się w zamian za wpojenie przez Kościół społeczeństwu przekonania o świętości panujących oraz namaszczeniu ich w imieniu Boga<sup>67</sup>.

Jednym ze sposobów zapewnienia społecznej akceptacji jest kreowanie pożądanых interesów ekonomicznych – do sprawowania władzy potrzebna jest liczna grupa popleczników, zadowolona z tej namiastki władzy, jaką uzyskuje drogą nadanych przywilejów czy przydzielonych subwencji. Większościowe poparcie uzyskać można jedynie dzięki ideologicznym zapewnieniom, iż rząd jest dobry, mądry, nieunikniony i lepszy od możliwej alternatywy. Na tym właśnie polega zadanie intelektualistów, mających pełnić funkcję *opiniotwórców* w społeczeństwie, które samo z siebie nie jest w stanie stworzyć idei lub zwartych poglądów. Jednocześnie intelektualiści także potrzebują państwa, gdyż ich los w nie zainteresowanej ich twórczością społeczności jest niepewny<sup>68</sup>.

Sposoby moralnej i prawnej legitymizacji władzy były i są przeróżne. Ukazuje się ją jako wielką i mądrą, lub absolutnie konieczną ochronę przed bezprawiem panującym w nie-rządzie. Charakterystyczne jest także personifikowanie ojczyzny, rozumianej wcześniej jako określona grupa ludności zamieszkująca dane terytorium, z aparatem państwowym, i skłanianie tym samym do pracy dla dobra

<sup>64</sup> Jak pisał David Hume: „Trudno o coś bardziej zdumiewającego [...] niż łatwość, z jaką większość jest rządzona przez tak niewielu i bezgraniczna uległość oraz łatwość, z jaką człowiek rezygnuje z własnych uczuć i namietności na rzecz tych należących do ludzi nim rządzących. Gdy zbadamy, jakim sposobem taki cud ma miejsce, zauważymy, że choć Siła zawsze jest po stronie rządzących, to rządzący nie mają nic na swoje poparcie, prócz opinii i prestiżu. To właśnie na opinii zbudowany jest rząd – zasada ta dotyczy najbardziej nawet despotycznych i zmilitaryzowanych rządów” – D. Hume, *Essays: Literary, Moral and Political*, London, s. 23, [za:] Rothbard, *Natura państwa...*

<sup>65</sup> de Jouvenel, *On Power...*, s. 22, [za:] Rothbard, *Anatomia państwa...*

<sup>66</sup> „Kiedykolwiek władca obwołuje się dyktatorem [...] wszyscy ci, którzy są zepsuci przez zżerającą ich ambicję bądź niezwykłą pazerność, zbierają się wokół niego i wspierają go, aby mieć udział w zyskach i zapewnić sobie pozycję drobnych złodziejaszków pod wielkim tyranem” – E. de la Boetie, *Anti-Dictator*, New York 1942, s. 8–9, [za:] Rothbard, *Anatomia państwa...*

<sup>67</sup> Rothbard, *O nową wolność...*, s. 83; zob. także Hoppe, *Naturalne elity, intelektualiści i państwo* – <http://www.mises.pl/94> (10 IV 2007).

<sup>68</sup> Rothbard, *Anatomia państwa...*

i zysku rządzących. Ponadto typowe jest wzbudzanie w ludziach poczucia winy w przypadku wzrostu ich prywatnego dobrobytu, określanego jako *samolubstwo*, *pazerność*, *materializm*, połączone z konkluzją o powinności odprowadzania ułamka zdobytych środków do sektora publicznego. Państwo obawia się również jednostek samodzielnie myślących, niezależnych, gdyż skierowana przeciwko niemu krytyka ich autorstwa może pozbawić je społecznego poparcia<sup>69</sup>.

Dwoma najważniejszymi sposobami uprawomocniania rządów są – urastające do rangi mitu – koncepcje umowy społecznej i powszechnego dostępu do władzy w systemie demokratycznym.

Według zwolenników umowy społecznej władza, a więc i państwo, powołane są przez wszystkie jednostki po to, by wspólnymi siłami, za pośrednictwem rządu, chronić swe prawa. Ale aby ta ochrona mogła odnieść skutek, każda jednostka musi poddać się arbitralnym decyzjom rządu. Anarchokapitaliści argumentują, iż zawarcie takiej umowy jest nie tylko mało prawdopodobne, ale również sprzeczne z punktu widzenia logiki i prakseologii. Człowiek, który pragnie być chronionym, przyzwala na opodatkowanie swej własności oraz przyjmuje stanowione przez państwo prawo. W efekcie całe swe mienie przenosi na władzę ustanawiającą podatki oraz oddaje się w niewolę legislatywie. Powyższy kontrakt jest nieważny, a zarazem sprzeczny z naturą umów o ochronę, której wymóg stanowi posiadanie samego siebie przez chronionego oraz posiadanie przez niego czegoś, co owej ochronie może podlegać, czyli by istniała wyłączna własność prywatna. Filozofowie polityczni, od Locke’a i Hobbesa począwszy, starają się uzasadnić istnienie państwa właśnie za pomocą wspomnianej umowy, gdyż inna argumentacja musiałaby mimo wszystko ogniskować się na niesprawiedliwości wyzyskiwania klasy rządzonej przez rządzącą. Stąd też tak powszechne stają się fałszywe pseudouzasadnienia, bazujące na semantycznych sztuczkach, jak ta, w myśl której *brak umowy* oznacza *umowę domniemaną*, *milczącą* lub *konceptualną*<sup>70</sup>. Jeśli jednak uznamy zawarcie takiej umowy w formie konstytucji za prawomocne, to pamiętać musimy, iż obowiązuje ona jedynie między osobami ją zawierającymi – nie jest ona wiążąca dla następnych pokoleń, bowiem gdyby tak było, to żyjący obecnie uznawaliby się *de facto* za właścicieli istnień mających się narodzić<sup>71</sup>. Według anarchokapitalistów umowa społeczna jest dyktatem

<sup>69</sup> „W nowej idei [rząd] dostrzega wyłącznie możliwość zmiany, a więc niebezpieczeństwo zamachu na swoje przywileje. Największe niebezpieczeństwo dla każdego rządu stanowi ten, kto potrafi myśleć samodzielnie, nie zważając na panujące uprzedzenia i tabu. Niemal na pewno dojdzie on do wniosku, że rząd, któremu podlega, jest nieuczciwy, szalony i nie do wytrzymania. Jeśli jest romantykiem, spróbuje to zmienić. A nawet jeśli sam nie jest romantykiem, to chętnie podzieli się swoim niezadowolaniem z tymi, którzy są romantykami” – L. Mencken, *A Mencken Crestomathy*, New York 1949, s. 145, [za:] Rothbard, *Anatomia państwa...*

<sup>70</sup> Hoppe, *Demokracja...*, s. 363, przyp. 375.

<sup>71</sup> Spooner, *Konstytucja...*

naruszającym wolność i własność jednostki. Dyktatem, który usilnie stara się przysłonić hasłem sprawiedliwości społecznej<sup>72</sup>.

Jednakże najbardziej na postrzeganie władzy przez społeczeństwo wpływać ma koncepcja rządów demokratycznych i ich uzasadnianie. Zwolennicy tej formy rządów dowodzą, jakoby akt głosowania, popularny w systemie demokratycznym, nadawał władzy i działaniom przez nią podejmowanym przymiot dobrowolności. Anarchokapitaliści celnie zbijają powyższe założenia. Po pierwsze, argumentują, jeśli nawet mamy do czynienia z poparciem większości społeczeństwa dla rządu i jego kompetencji, to nie można mówić o dobrowolności, a jedynie o tyranii większości uciskającej mniejszości. Po drugie, w demokracji pośredniej, a ona jest dominującą, obywatel nie głosuje za określoną sprawą, lecz wybiera *reprezentantów*, postępujących wedle swej woli przez pewien okres czasu. Formalnie rzecz biorąc, nie są oni reprezentantami *sensu stricto* – nie da się ich indywidualnie wybrać i w dowolnym momencie zwolnić, a do tego wybierający nie jest osobiście odpowiedzialny za ich działania<sup>73</sup>. Nie może być również mowy o dobrowolności poparcia nawet przez tych, którzy oddali głos na zwycięzców – oddanie głosu bowiem staje się jedynym wyjściem z sytuacji, dającym możliwość partycypacji we wzajemnym rabunku, a także złagodzenia tyranii innych<sup>74</sup>. W końcu, w akcie głosowania nie uczestniczy całe społeczeństwo. To z kolei sprawia, iż mistyczna *większość* wcale nią nie jest, stanowiąc jedynie 20–30% ogółu społeczeństwa. Poza tym opodatkowany jest każdy, niezależnie od uczestnictwa czy też nie w wyborach oraz bez względu na to, na kogo oddał swój głos<sup>75</sup>.

Reasumując, gdy anarchokapitaliści mówią o obawach państwa, rozumieć należy to jako jego strach przed atakiem z zewnątrz lub przewrotem dokonany przez poddanych, słowem – wojnę lub rewolucję. Z zagrożeniami tymi rządzący starają się sobie radzić poprzez manipulowanie społeczeństwem, ukrycie przestępczego charakteru instytucji państwa i nadanie jej cech sprawiedliwego, mądrego i zarazem koniecznego obrońcy.

## PODSUMOWANIE

Państwo i jego instytucje urastają w oczach anarchokapitalistów do rangi zła, które nie znajduje jakiegokolwiek usprawiedliwienia czy to na polu etyki, czy ekonomii. Jako że według nich produkcja zawsze poprzedza kradzież, to ry-

<sup>72</sup> J. Knight, *Umowa społeczna* – <http://prawo.uni.wroc.pl/~kwasnicki/EkonLit4/umowa%20spoleczna.htm> (10 IV 2007).

<sup>73</sup> Rothbard, *Natura państwa...*; patrz też Spooner, *Kontytucja...*

<sup>74</sup> Spooner, *Konstytucja...*

<sup>75</sup> Rothbard, *Natura państwa...*

nek ma pierwszeństwo przed państwem. Instytucje władzy powstały w wyniku podboju i wyzysku albo wykształcenia się w danym społeczeństwie elit, także praktykujących proceder grabieży. Państwo bazuje więc na rządach oligarchicznych, na sprawowaniu władzy przez despotyczną elitę, której udało się przejąć kontrolę nad machiną zorganizowanego rabunku. Nie jest potrzebne w stanowieniu prawa, gdyż to od wieków kształtowało się zwyczajowo albo w wyniku umów, oraz odkrywane było na drodze zdroworozsądkowej dedukcji. Nie zapewnia również powszechnego bezpieczeństwa – nieudolnie ochrania przed kradzieżą i agresją, samemu przede wszystkim czyniąc z nich użytek i skierowując ich ostrze przeciwko wolności, życiu i własności jednostek. Jego działania na polu gospodarczym naznaczone są niekończącą się serią porażek – nie robiąc użytku z ekonomicznej kalkulacji zysków i strat, marnotrawi środki poprzez błędną ich alokację oraz ustanawia nieefektywne i drogie monopole. To wszystko sprawia, że każdą sferę ludzkiej egzystencji postulują anarchokapitaliści oddać jednostkom i wolnorynkowym mechanizmom, które będą w stanie zaspokoić ludzkie potrzeby o wiele skuteczniej i taniej.